OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Lidzbarskiego"

Rok VII. Lidzbark, dnia 7. stycznia 1930. Nr. 1.

TRZEJ KRÓLOWIE.

Jadą, jadą trzej królowie:
Jeden w drogiej szkatule
Ma złoto,
By je złożyć pod nogi
Tej Dziecinie ubogiej
Z ochotą.

Drugi w skrzyni zamczystej
Wiezie bisior srebrzysty,
Szkarłaty,
I korale na stroje,
I kosztowne zawoje
Na szaty.

A król trzeci z oddali,
Nie ma pereł, korali
Ni złota;
Toć gdy spojrzy na owych,
Łza mu z oczu surowych
Migota.

On z ziemicy swej starej
Miód przywozi na dary
Z pasieki,
Kołacz z mąki srebrzystej,
Król krainy śnieżystej,
Dalekiej.

Wchodzą władcy do chaty,
Z nimi orszak bogaty:
Dworzany;
W proch głowami padają,
Pokłon Panu oddają
Nad pany.

Składa jeden bisiory,
Składa drugi amfory
Dukatów;
Zasie trzeci w pokorze —
Podebrany miód w borze,
Chleb... kwiaty...

Kto byli Trzej Królowie?

Jest to zapewne tajemniczem zrządzeniem Bożem, że o wielu osobach i zdarzeniach biblijnych tak mało coś pewnego wiemy i zdani jesteśmy w wielu wypadkach na niepewne sprawozdania i przypuszczenia. Każda z tych czterech ewangelij, opowiadających o życiu i śmierci Zbawiciela oraz Jego naukach, tworzy niewielką broszurę, a wszystkie razem niewielki tom. Musiałyby przynajmniej wynosić cztery wielkie tomy, aby zawierały chociażby tylko rzeczy najważniejsze o tem, co pragnęlibyśmy wiedzieć o tajemnicach Pana Jezusa i Jego Najśw. Matki, nie mówiąc już wcale o apostołach i uczniach Pańskich.

Jak chętnie też chcielibyśmy wiedzieć coś bliższego n. p. o św. Trzech Mędrcach, albo co więcej, wyciągnąć stąd wiele wniosków, bo czyż ojcowie nasi nie są pierwowzorami świata pogańskiego, do którego raz kiedyś i nasi przodkowie należeli i czyż święci Trzej Królowie nie są każdemu głęboko wierzącemu chrześcijaninowi jakiemiś miłemi, zaufanemi postaciami? Widzimy ich ciągnących ze Wschodu, prowadzonych przez cudowną gwiazdę, których pierwszym wjazdem jest królewskie miasto Jerozolima. Następnie przedstawia się nam przedziwny, głębokie znaczenie mający obraz, jak Trzej Królowie oddają pokłon Dzieciątku Jezus i Je obdarowują złotem, kadzidłem i mirrą. Wtedy znów znikają i to tak cicho i tajemniczo, jak byli przyszli i nieprzeniknioną ciemność otula ich dalsze losy. Wprawdzie posiadamy stare podania, że zostali później przez apostołów ochrzceni i umarli śmiercią męczeńską. Któż może jednak zaręczyć za te podania, pochodzące z bujnej fantazji Wschodu? Wszak ewangelje nie wzmiankują nic o opóźniejszem ich życiu.

Obrazy Trzech Króli przedstawiają nam trzech ukoronowanych władców, postępujących na przedzie licznej karawany. Obrazy ich znajdziemy też w katakumbach jako dowód, jak drogą była owa tajemnica pierwszym chrześcijanom. Lecz tu nie znajdujemy monarchòw z diademem lub koroną na głowie, odzianych w kosztowne szaty, tylko czcigodnych, poważnych mężów, w wysokich czapkach i w skromnych, w środku przewiązanych, tunikach, i narzuconych na niewielkich, opadających płaszczach. Jest to strój Persòw, z których kraju, według mniemania pierwszych rzymskich chrześcijan, Trzej Królowie pochodzili. „Mędrcami ze Wschodu" nazywa ich ewangelja, a więc prawdopodobnie pochodzili z Persji lub Chaldei, albo co jeszcze prawdopodobniejsze z Arabji, która uchodziła u żydów za „Wschód".

Jako władców nad rozległemi państwami i wielkimi narodami nie trzeba ich wcale uważać; według przypuszczenia byli prawdopodobnie wschodnimi książętami rodowymi, piastującymi zarazem godność arcykapłańską u swych narodów. Ewangelja nie nazywa ich królami, lecz Magami, to znaczy Mędrcami. Posiadali oni rozległe naukowe wiadomości, zwłaszcza w nauce o gwiazdach czyli astronomji, którą się wówczas wielce zajmowano, a mianowicie na Wschodzie. Dlatego też zesłał im Bóg cudowną gwiazdę za niemego przewodnika do nowonarodzonego Zbawiciela świata. Jako mędrcy i kapłani swego narodu znali te prastare tradycje, przenoszące się u narodów Wschodu z pokolenia na pokolenia, jak: o potopie i obiecanym Odkupicielu. Oprócz tego żyli żydzi w dawnych czasach w stosunkach z narodami Wschodu i wieść o Zbawicielu świata, który miał wyjść z narodu żydowskiego, żywo komentowaną była u narodów pogańskich na Wschodzie.

Widzimy więc, że na najważniejsze pytania o osobach i pochodzeniu Trzech Kròli możemy tylko z pewnem „może", z pewnem przypuszczeniem, odpowiedzieć. To, co przekazują nam o Mędrcach ze Wschodu ewangelje, jest niewiele, lecz powagą Boską, poręczona prawda i tu wystarcza, aby pobudzić nas do należytej względem nich czci. I jak wspaniale, z jakim blaskiem obchodzi Kościół ich uroczystość w dniu 6 stycznia! Tak, święci Trzej Królowie byli naprawdę św. mężami, do wielkiego i nadzwyczajnego powołani zadania, a mianowicie, do oddania hołdu Zbawicielowi świata w imieniu całego olbrzymiego świata pogańskiego.

Przybylski.

Ludzie o 6-ciu palcach.

Na ziemi istnieje miejscowość, gdzie większość ludzi posiada 6 palców u każdej dłoni. Tem miejscem jest wioska Cervera de Buitrago, w prowincji Madryt (w Hiszpanji), licząca zaledwie 150 mieszkańców. Do wsi tej nie prowadzi wogóle żaden gościniec, ale mieszkańcy Cervery nie odczuwają tego zbytnio, bo walka z kamienistym gruntem, celem wydarcia mu codziennego chleba, zabiera im tyle czasu, że nawet myślami nie wybierają się poza granice swojej wioski.

Mieszkańcy Cervery są tak przyzwyczajeni do widoku 6-cio palczatych rąk, że ręka o 5 palcach wydaje im się czemś poprostu nienormalnem. Kiedy młodzi chłopcy z tej wsi zgłaszają się w Madrycie do służby wojskowej i zostają zwolnieni z powodu „nienormalnej budowy", kręcą ze zdumieniem głową, uważając, że sześcioma palcami można więcej zdziałać niż pięcioma.

U niektórych mieszkańców wszystkich 6 palców jest ruchliwych i samodzielnych, jak przy normalnej ręce, u innych są jednak aż do połowy zrośnięte, podczas gdy istnieje jeszcze trzecia grupa, której dwa lub trzy palce są przyrośnięte do kciuka.

„Kiedy byłem jeszcze młodym chłopcem — opowiada pewien 83-letni starzec, mając zupełnie normalne ręce i który brał udział w walkach Karlistów (1872—1876) było w tych okolicach tylko niewielu ludzi o 6 palcach. Ale z biegiem czasu liczba ich wzrosła tak szybko, że wkrótce wzięła przewagę nad normalnymi".

Jaki jest najstarszy druk?

Najstarszą naszą książkę, drukowaną przy pomocy czcionek ruchomych, jest książka chińska, stanowiąca apologję Konfucjusza. Pochodzi ona z r. 1311 czyli z czasu o 150 lat wcześniejszego od daty odkrycia sztuki drukarskiej w Europie przez Guttenberga. Okazuje się w dodatku, że Chińczycy znali sztukę drukarską już od dziesiątego stulecia naszej ery. Pierwsze czcionki ruchome (pierwotnie drukowano w ten sposòb, że nie robiono czcionek, lecz całe tablice z tekstem danej strony) sporządzali oni z pewnego rodzaju gliny.

MOST WESTCHNIEŃ
WE WENECJI.

POWIEŚĆ. 29

(Ciąg dalszy.)

— Włóżcie mu hiszpańskie buty — zawołał inkwizytor zniecierpliwiony — prędko, prędko.

W buty hiszpańskie żelazne trzeba było nogi włożyć. Potem śrubami ściskano je tak mocno, że się zginały coraz więcej i sprawiały ból równie okropny jak śrubowanie palców.

Podczas tej operacji znowu zmoczył Bartolo pończochy księcia krwią i jeszcze straszniejsze jęki wydawał. I znowu przez okienko ze sali inkwizytorów doszedł głos:

— Dosyć, dosyć, przyprowadzić go na powrót!

Bartolo wziął księcia pod jedno ramię, a Marja pod drugie i, prowadząc go, kazali mu udawać, że ma nogi zupełnie zmiażdżone. Krwią przesiąkłe pończochy potęgowały jeszcze złudzenie.

— Oskarżony, czy jeszcze teraz będziesz się upierał i nie przyznasz się?

— Nie jestem winnym.

— Miej litość nad samym sobą, twoje palce i nogi są zmiażdżone. Twoje całe ciało stanie się jedną raną, jeżeli dłużej upierać się będziesz. Chcesz uniknąć tego, to powiedz prawdę.

— Już powiedziałem.

— Kaci — krzyknął inkwizytor. Zawiesić go z ciężarami u nóg i ogień pod podeszwy. Żeby było prędzej, wbijajcie równocześnie żelazne szpilki pod paznokcie, a płomienie niech nóg dotykają.

— Na miłość boską — szepnął Kosma — niech książę raz skończy.

— Niech więc już tak będzie, jak chcecie — odpowiedział książę równie cicho.

Marja i Bartolo cieszyli się, że komedja się ma ku końcowi, jeszcze mocniej udawali jęki męczonego, bryzgając go krwią, że wkrótce od stołu inkwizytorów do izby tortur doszedł głos:

— Przestańcie! już dosyć!

— Przyznaję, przyznaję się do winy — powiedział książę — tylko mnie już więcej nie męczcie.

Ze zadowoleniem inkwizytor pokiwał głową, a trzej kaci wnieśli księcia na rękach i złożyli, niby złamanego katuszami, na podłodze przed stołem sędziów.

— Oskarżony, czy prawdą jest, żeś napadł na dożę Wenecji ze zatrutym sztyletem, aby go zabić? — zapytał znowu przewodniczący.

— Prawda, przyznaję, że to uczynić chciałem!

Sędziowie spojrzeli na siebie, porozumieli się szeptem, poczem rzekł przewodniczący:

— Franciszku Rubino, sędziowie jednogłośnie na śmierć i na utratę majątków cię skazują. Jutro, o tej samej nocnej godzinie ma się wyrok spełnić. Kaci: Marja de Ponte, Rafael i Bartolo de Ponte otrzymują niniejszem rozkaz wykonania egzekucji. Czy oskarżony może pisać?

— Nie, ma połamane palce — odrzekła Marja.

— Więc zanieście go do więzienia napowrót. Jutro, godzinę po północy niechaj już będzie po wszystkiemu — rozkazał sędzia.

— Wypełnimy waszą wolę — odrzekła Marja.

Sędziowie odeszli, a kaci, wziąwszy księcia na ręce, ponieśli go przez most westchnień napowrót do więzienia. Książę drżał ze wzruszenia, tak, jakby naprawdę był przebył męczarnie.

— Nie opuśćcie mnie także jutro — szepnął błagalnie Kosmie do ucha.

— Przysięgam na honor wykonać obietnicę do końca.

Przy żelaznych drzwiach stał Jakób.

— Biedny człowiek, musiał cierpieć okropnie, jego jęki aż tu słuchano. Jaki jest wyrok?

— Śmierć, po północy. Bądź gotów go wydać nam o tej porze.

— Naturalnie, to się stać musi! — odpowiedział, dodając z westchnieniem: Biedna księżna!

Wracając, słyszeli kaci muzykę, której dźwięki dochodziły ze sali biesiadniczej. Gdy wyszli i ukazali się w jasno oświetlonych ulicach i na placu, tłum wystraszony usuwał się z drogi tych trzech złowrogich postaci, które do domu dążyły. Dopiero u siebie, zdala od oczu ludzkich, odetchnęli z ulgą.

— Gdyby tylko już wreszcie jutrzejszą noc mieć poza sobą — westchnęła Marja.

— Z pomocą Bożą i to się stanie — odrzekł Kosma. Wytrwaj tylko odważnie. Będę przy tem, jak ciało w morze spuścić będzie trzeba. Co potem uczynimy, to zobaczymy!

Zrzuciwszy ubranie kata ze siebie, wyszedł znowu i, nie troszcząc się o tłum, dotarł do placu, wsiadł do gondoli i kazał się zawieźć do pałacu. Ale do księżnej już się nie udał w obawie, aby to nie zwróciło niczyjej uwagi.

Jan i Franciszek czekali na niego z gorączkową niecierpliwością. Gdy tylko wszedł do pracowni, napadł go Franciszek ze słowami:

— Pepino miał rację, znaleźliśmy truciznę; jest w takiej samej buteleczce, jak te, które mieliśmy w aptece naszej, nawet znajduje się na niej etykieta z firmą.

— I naprawdę jest w tem trucizna?

— Mówię przecież, poznałem to od pierwszego wejrzenia.

— Jutro zaraz doniesiemy o tem policji — zawołał Jan.

Nie, moi drodzy, jutro mamy coś ważniejszego do czynienia.

Obydwa spojrzeli zdumieni na Kosmę. Wzrok ich pytał wyraźnie, czy może być jeszcze co ważniejszego nad ukaranie łotra i truciciela.

— Nie dziwcie się tylko. Jutro będziecie powołani do ważnego zadania i zanim ono nie będzie spełnione, nie oskarżymy Ricarda, gdyż to by nam na złe wyjść mogło. Chcecie się podjąć jednej rzeczy dla pomyślności księcia?

— Naturalnie, z całego serca.

— A przyrzekacie mi, że nikomu o tem nie powiecie?

— O, naturalnie — odparł Jan — już dlatego aby nam się przy tej sposobności co nie oberwało.

— Dajcie rękę na to.

Obydwaj podali mu ręce i przyrzekli uroczyście dochować tajemnicy.

— A więc to, co mam wam powiedzieć jest, że jutro o północy ma być książę stracony.

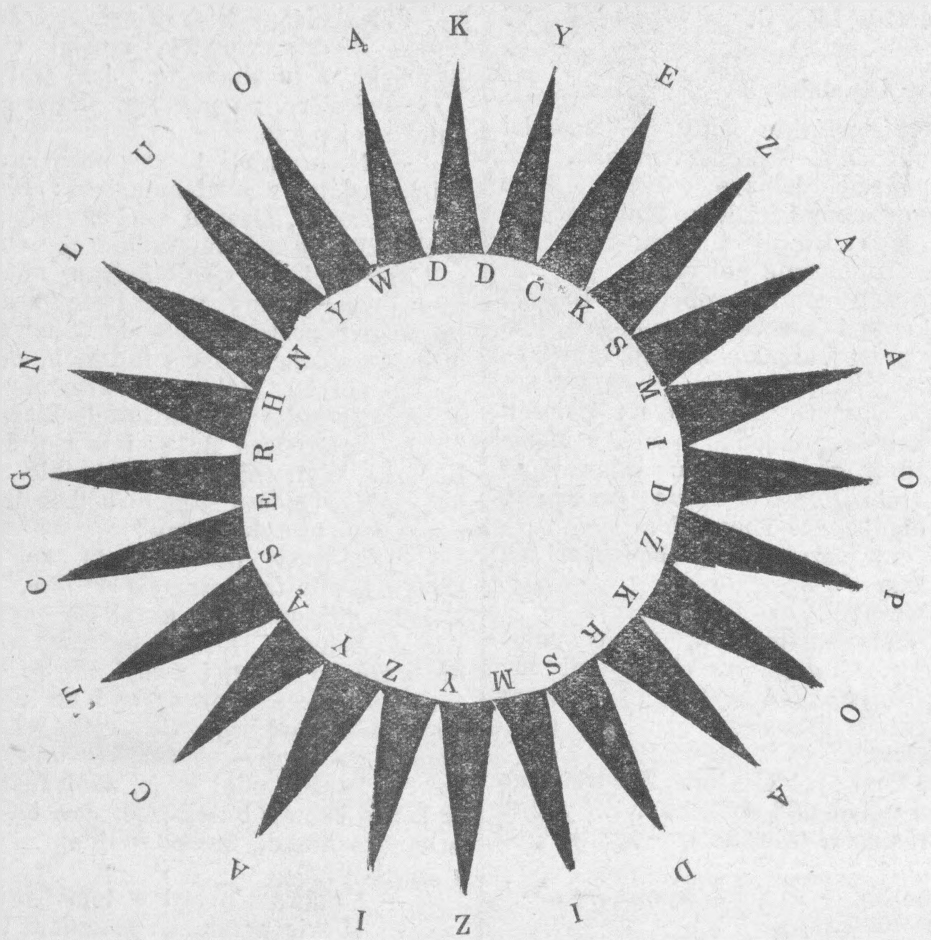
Skoczyli przerażeni. (C. d. n.)

Na głębszych fundamentach wyższy mur stać może.
I wyższy rozum tylko na głębszej pokorze.

Kryptogram „gwiazda“

uł. „Perykles“ z Brodnicy.

Skacząc zawsze co piątą literę, otrzyma się: wiersz, imię i nazwisko znanego poety polskiego.



Ilość radu w instytucjach naukowych świata.

W związku z ofiarowaniem przez kobiety amerykańskie 50.000 dolarów pani Curie-Skłodowskiej na zakupienie gramu radu dla Instytutu radowego w Warszawie, pisma nowojorskie notują, że szpitale tamtejsze posiadają 16 gramów radu, wartości przeszło miljona dolarów.

Całkowity zapas radu, istniejący dziś w świecie, wynosi od 250 do 350 gramòw. Największą ilość radu posiada nowojorski Memorjal Hospital, mianowicie 8 gramòw, ocenionych na 560.000 dol.

Ząbkowanie stuletniego starca.

Patrjarcha armeński, Madiros, przebywający obecnie w Kanadzie, liczący sobie 101 rok życia, ku swemu wielkiemu zdziwieniu, zauważył u siebie przebijanie się w dziąsłach dwóch nowych zębów. Powtórne ząbkowanie w tak sędziwym wieku jest, zdaje się pierwszym tego rodzaju wypadkiem.

Pochwała.

— Brawo, łaskawa pani, pieśń o zimie, którą pani śpiewała, obudziła we mnie wspomnienia lat dziecięcych.

— Dama (z zadowoleniem): Podobał się panu śpiew mój ?

— Tak, pani, wysłuchałem w nim wszystko, co charakteryzuje zimę na wsi, gwizd wichrów jesiennych, klekot wiatraka, wycie psów...

Szarada

uł. „Niezabudka“.

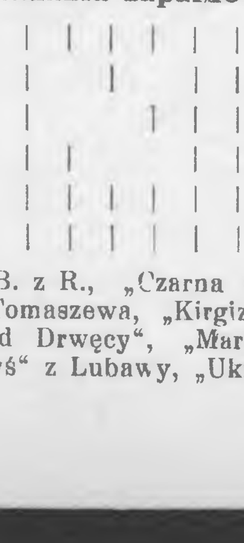
Pierwsze w włoskiej jest krainie,
I do morza na wschód płynie. —
Drugie zobaczym na drzewie.
Kto znaczenia jeszcze nie wie,
W katechiźmie i w klasztorze,
Częstokroć mnie znaleźć może.

Rozwiązanie szarady z Nr. 33.

Antonina

nadesłali: A. B. z R., „Czarna perełka“, „Echo z za gór“, W. D., „Gopłana“ z Działdowa, „Kirgiz“ z pod Lubawy, „Markiz“, „Perykles“ z Brodnicy, „Stały czytelnik“, „Ukrainka“.

Rozwiązanie zadania zapałkowego z Nr. 33.



nadesłali: A. B. z R., „Czarna perełka“, W. D., Meta Kalies z Tomaszewa, „Kirgiz“ z pod Lubawy, „Myśliwy z nad Drwęcy“, „Markiz“ i „Perykles“ z Brodnicy, „Ryś“ z Lubawy, „Ukrainka“.